



Odcinek 14

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

[...]

- Ty też na łowach, Galmo? – zapytał Tagari – Nie wiedziałem, że zostałeś myśliwym.

- SZLACHETNY Galmo, tak masz się do mnie zwracać Plugawcze! – powiedział ze złością Galmo.

Tagari parsknął tylko.

- Poskarż się swemu panu! – rzucił – Może tylko każe cię obić za nieporadność, bo nie widzę, byście coś upolowali. I nic dziwnego - tak hałasujesz, że każdy zwierz umknie przed wami. Daj polować myśliwym, a sam wracaj do domu. Nic tu po tobie!

Galmo zmrużył oczy, przypatrując mu się z nienawiścią.

- Dlaczego myślisz, że nic nie upolowaliśmy? – odparł cicho – Widzę pięknego jelenia powalonego strzałą mojego myśliwego... Zdobycz godna Domu Ośmiornicy.

Tagari spowaźniał.

- Z pewnością, z pewnością... - powiedział wolno, nakładając, jakby od niechcienia, strzałę na cięciwę – Kradzież i podstęp to znane wszystkim cnoty Domu Ośmiornicy. I to nie tylko w klanie, ale w całej Dolinie. Myślisz, że zdołasz ukraść naszą zdobycz? Wystarczy ci odwagi, żeby we trzech uderzyć na mnie i chłopca?

Kątem oka dostrzegł, że chłopiec naśladuje jego ruchy, oddalając się nieco w bok.

Galmo uśmiechnął się złośliwie i skinął jednemu z myśliwych, który złożył dłonie i zahukał jak puszczyk. Na polanę wyskoczyło nagle sześciu uzbrojonych ludzi. Sprawnie otoczyli

Tagariego i chłopca. Jeden rzut oka na czarne maski zasłaniające całe twarze z wyjątkiem otworów na oczy, usta i nos zdradził Tagariemu, kim są.

„Muletarzy!” – pomyślał i zmartwiał ze strachu. Nie o siebie. O chłopca. Starając się zachować spokój, powiedział:

- Jako rzekłem, tchórzem jesteś podszyty, Galmo.

- Dość tego! – krzyknął Galmo, marszcząc brwi – Jeleń jest nasz. Odstąp i zmykaj, dopóki możesz. A nie, to każe obić i ciebie, i tego bękarta. Aha... i nie zapomnij poskarżyć się swemu panu – dodał złośliwie.

- Na co ma się do mnie skarżyć, Tagari?

Głos zabrzmiał tuż za plecami Galmo tak niespodziewanie, że ten aż zachwiał się i obrócił gwałtownie. Zobaczył wysokiego mężczyznę okrytego ciemnoszarym płaszczem. Jego twarz była prawie cała schowana w cieniu kaptura. Przy nim stało czterech zbrojnych, w takich samych, długich, szarych płaszczach, pod którymi widać było czarne kaftany. Każdy z płaszczy miał na prawym ramieniu wyszytą białą-szarą głowę wilka. W rękach trzymali luki, przy pasach wisiały im długie miecze i sztylety.

- Szlachetny... Alvero... - wydukał kompletnie zaskoczony Galmo – Ja... My... polujemy i... i właśnie... ustrzeliliśmy jelenia, a twój sługa, panie... Tagari znaczy się, wzbrania nam wziąć naszą zdobycz! – zakończył beczelnie, odzyskując rezon.

- Czyżby? – zapytał krótko Alvero. Podeszedł do jelenia, spojrzał na strzałę wciąż tkwiącą w boku zwierzęcia, po czym

przeniósł wzrok na Galmo – Widzę tu tylko jedną strzałę i nosi ona kolory mojego Domu.

- Ja... - Galmo znowu nie wiedział, co odpowiedzieć

Alvero zbliżył się do niego. Galmo cofnął się bezwiednie.

- Nieporozumienie uważam za wyjaśnione – rzekł spokojnie lecz dobitnie Alvero, patrząc mu prosto w oczy – Pomyślnych łowów, Galmo.

Galmo poczerwieniał. Myślał jeszcze przez chwilę, jak obrócić sytuację na swoją korzyść. Otworzył usta, jakby miał coś powiedzieć, lecz nic nie przychodziło mu do głowy. Zamknął je z kłapnięciem i cofnął się bez słowa. Po chwili odwrócił się i zniknął ze swymi ludźmi w gęstwie lasu.

Alvero dał znak ręką towarzyszącym mu ludziom, aby pomogli Tagariemu ze zwierzyną.

Niebawem dołączyło do nich jeszcze dwóch myśliwych przywołanych wcześniej sygnałami Tagariego. Wspólnie, szybko podzielili jelenia i, nie zwlekając, ruszyli w stronę Przełęczy Żelaznorękich.

Alvero odrzucił kaptur płaszcza na plecy, odsłaniając szczupłą, przystojną twarz o bardzo jasnej, wręcz bladej karnacji. Na głowie miał wąską, plecioną opaskę, obejmującą długie, czarne włosy. Ciemnobrązowe, emanujące spokojem oczy zwróciły się ku chłopcu. Przywołał go gestem.

- Słyszałem, że znakomicie się dziś sprawiłeś – powiedział do niego z uśmiechem – I to na twoim pierwszym polowaniu na grubego zwierza! Gratuluję!

- Dziękuję, panie – powiedział chłopak nieśmiało – Tak było. To wszystko dzięki wujowi. On mnie wszystkiego nauczył. I strzelać celnie, i podchodzić zwierzynę, nie dając się dostrzec, i ... wszystkiego innego.

- Rzeczywiście, Tagari dba o ciebie jak o własnego syna – powiedział Żelaznoręki, patrząc uważnie na chłopca – Chciałbym jednak usłyszeć więcej o tym, jak wytropiliście i podeszliście tego jelenia. No i o twoim strzale. Zechcesz mi opowiedzieć w drodze powrotnej?

Chłopiec rozpoczął z przejęciem, a Alvero słuchał uważnie, dopytując o różne szczegóły.

Myśliwi ruszyli przodem, wyszukując najłatwiejszą drogę. Omijali głębokie chaszcze, parowy i zarośnięte zdradziecko głębokie rozpadliny. Cały czas nasłuchiwali czujnie. Czasem dawali znak, aby się zatrzymać, po czym znikali, aby przepatrzeć okolicę. Nie raz trzeba było dość długo czekać, zanim wrócili dając znak, że można bezpiecznie ruszać dalej.

Wędrowali w ten sposób aż do wieczora, kierując się najkrótszą drogą ku wschodniej przełęczy. Nazywano ją też Przełęczą Żelaznorękich, odkąd osiadł tam klan tych gigantycznych wojowników.

W końcu, las przerzedził się nieco. W oddali, na tle czerwieniejącego nieba dostrzegli ośnieżone szczyty Gór Wschodnich. Choć wszyscy byli już mocno zmęczeni, widok ten dodał im sił i zachęcił do szybszego marszu.

W pewnym momencie, na niewielkiej leśnej polance dostrzegli wysoki słup. Od góry do dołu obwieszony był ludzkimi głowami i kręgosłupami; drewno pokrywała czarna, zakrzepła krew. Nie brakło też i świeżej.

Część głów była już wyczyszczona przez mrówki – gołe kości czaszek świeciły bielą w słońcu. Z innych wciąż jeszcze zwisało gnijące i cuchnące mięso. Widok był przerażający. Dla nich wszakże był to znak, że dotarli do okolic patrolowanych przez wojowników klanu Cieni. Dlatego też nazwano je Bezpiecznymi Ziemiemi.

- Totem strachu – mruknął Tagari, czując ciarki przechodzące mu po plecach.

Wciąż nie był w stanie przyzwycząić się do metod stosowanych przez Cienie. Nie mógł jednak odmówić im skuteczności. Od wielu już lat nie widziano Zdziczałych Ludzi w pobliżu Doliny.

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.
Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊*

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl